



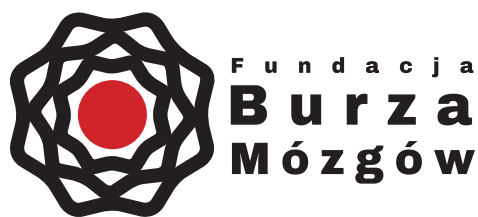
Teatrzyk dla dzieci

sprawa wagi państwowej

pisane wierszem

tekst Łukasz Dębski

opracowanie Fundacja Burza Mózgów



Teatrzyk pt. Sprawa wagi państwowej

Występują: Król Kazimierz Wielki, Królowa Jadwiga, Królowa Bona, Strażnik muzealny, ptaki: Orzeł, Sroka, Gawron, Gołębie, Gil, Wróbel oraz Gacek, Narratorzy.

Akt 1

Narrator 1:

Noc. W muzeum na Wawelu
wśród obrazów bardzo wielu,
pośród rzeźb i zbrój ze stali
stali sobie i gadali,
opuściwszy swe portrety...

Narrator 2:

Kto? No właśnie, kto? O rety!
Król Kazimierz Wielkim zwany
stał tam dość zdenerwowany!

Narrator 3:

Obok tuż Królowa Bona
cała w stresie, roztrzęsiona
i Jadwiga dość nerwowa,
jak wiadomo też królowa.

Narratorzy razem:

Zapytacie, co się stało?
Co ich tak zdenerwowało?

Król Kazimierz Wielki:

Ktoś tu splamić dziś zamierzał
honor króla Kazimierza.

Królowa Jadwiga:

I mój także, więc w trymiga
złapię go, jakem Jadwiga.



Królowa Bona:

Hańba to niedozwolona.
Mówię wam to jako Bona.

Strażnik muzealny:

Jam galerii tej strażnikiem,
nie unoście się tu krzykiem!

(Orientuje się, z kim ma do czynienia, i klęka.)

Och! Czy ja straciłem głowę?
Toż to król i dwie królowe.
Co się stało?

Król Kazimierz Wielki:

Przyjacielu,
wiszę tu od wieków wielu
i się w nerwach trzęsę cały,
bo nam zniknął orzeł biały!

Królowa Jadwiga:

I sztandary, i portrety
dziś bez orła są niestety!

Królowa Bona:

Ktoś go ukradł? Rzecz to podła.

Król i Królowe (razem):

Lud nie może żyć bez godła.

Strażnik muzealny:

Ech, pomóżcie w tym, królowie.
Nim się społeczeństwo dowie.

Król Kazimierz Wielki:

Właśnie taki zamiar mamy.

Królowa Jadwiga:

Siodłać konie!





Królowa Bona:

Wyruszamy!



Akt 2

Narrator 1:

Wyruszyli więc królowie
szukać orła po Krakowie.
Król podrapał się po skroni...

Król Kazimierz Wielki:

Nikt tu nie używa koni?
Zbudowałem tyle miast,
zamków i Szlak Orlich Gniazd
i się zawsze czułem podle,
gdym nie podróżował w siodle.



Królowa Jadwiga:

Mnie, jak sądzę, lud pamięta,
w końcu teraz jestem święta,
a ten lud ma dużo dzieci.

Królowa Bona:

Kraków! On się nocą świeci!
Mam nadzieję, że choć troszkę
lud pamięta Bonę – Włoszkę.
Sprawdzę, jak już wyszłam z ramek,
wszak rozbudowałam zamek,
dzięki mnie też wie ojczyzna,
czym w rosole jest włoszczyzna.

Narrator 2:



Nasi władcy niczym z procy
konno, pod osłoną nocy
wyruszyli w pościg śmiały
tam, gdzie mógł być orzeł biały.
By nie jeździć przez pół Polski,
co krzyknęli?

Król i Królowe (razem):

Lasek Wolski!

Akt 3

Scena w lesie, między drzewami, na gałęziach siedzą ptaki różnych gatunków. Królowe i Król podpatrują zza krzaków.

Narrator 3:

W Lasku Wolskim w głębi gaju
ptaszki zaś z całego kraju
gniotą się, gderają, drą,
aż się tam gałęzie gną.

(Wchodzi sroka.)

Sroka:

Są dwie sprawy.
Dziś dostałam list z Warszawy,
że się orzeł poczuł podle
i że nie ma go na godle.
Grypa, katar, pstryczek losu
i do tego strata głosu.
Musi go ktoś teraz godnie
zmienić. Gdzieś na dwa tygodnie.

Gawron:

Ja! Ja chcę, mam szyk, do tego
czerń pasuje do wszystkiego!

Gil:

Gawron? Żarty! Bądźmy szczerzy,
to grabieżcy i gangsterzy.



Król Kazimierz Wielki:

(szepciem)

Chętnie bym ich, będę szczery,
zamknął w lochu za maniery.



Gołębie:

No to może my, gołębie?

Gawron:

Ej, gołębiu! Chcesz po gębie?

Gacek:

Może gacki? Choć na chwilę...

Gil:

Gacki nigdy! Raczej gile!

Wróbel:

Albo wróble!

Gołąb:

Wróble to są ptasie buble!

Królowa Jadwiga:

(szepciem)

Poszukajmy w głębi lasu.

Królowa Bona:

Na to chyba szkoda czasu.

(Król je powstrzymuje do wejścia do lasu.)

Wszystkie ptaki razem:

(awantura)

Jak mnie nazwał?

Pusty arbuz!

Goguś!

Gnida!

Grubas!

Garbus!

Co?! On gryzie!





Drga mi grdyka!



Król Kazimierz Wielki:

(po cichu do Bony i Jadwigi)
Zaraz będzie gimnastyka.

Królowa Jadwiga:

Każdy gdera, krzyczy, gada.

Królowa Bona:

Lecą razy, ktoś wciąż pada.

Narrator 1:

Aż tu...

Orzeł:

Hej! Panowie, panie,
gdzie maniery, wychowanie?!

Ptaki:



(do siebie)
On ozdrowiał! Być nie może!
Wziął i wrócił! To nasz orzeł!

Orzeł:

Nie minęła nawet doba,
odkąd zmogła mnie choroba.
Pomyślałem, że przez chwilę
dacie radę, tylko tyle.
I co widzę? Wewnątrz stadka
wielka kłótnia, bójka, jatka.

Gawron:

Jam niewinny, to ten tego...
(palcem celuje w gołębia)
wina jego!





Gołąb:

(palcem w gacka)

Jego!

Gacek:

(palcem we wróbla)

Jego!

Orzeł:

Cisza! Na złotego kurka!

Bo wam powyrywam piórka!

Patrzcie wszyscy, nie wstyd wam?

Patrzcie, kto też stoi tam!

(Ptaki z zawstydzonymi minami patrzą w stronę króla i królowych, którzy wychodzą z ukrycia.)

Król Kazimierz Wielki:

Tyle kłótni, skarg, grymasów,
nie znam tego ze swych czasów.

Królowa Jadwiga:

Orzeł tu załatwił sprawę,
Obiecacie nam poprawę.

Królowa Bona:

I się mocno postarajcie.
Na kolana! Przysięgajcie!


(Ptaki razem, klękają i przysięgają.)

Ptaki:

Przysięgamy jako ptaki,
my, fruwaki, nieboraki,
dyskutować grzecznie, z sensem
i nie rzucać więcej mięsem.



Król i Królowe (razem):



Odjeżdżając, każdy z nas
wam poradzi jeszcze raz,
zanim sam zasiądzie w siodle:
Pamiętajcie o swym godle!